

10.09.2020r.

Dzisiaj rano nie zadzwonił budzik i ledwo zdążyłem przyjść na czas do szkoły. Och, jak bardzo chciałbym, aby lekcje były codziennie na dziewiątą. Cała klasa by się ucieszyła, a ja najbardziej, bo w końcu mógłbym się porządnie wyspać. Na pierwszej lekcji, czyli na polskim, przydarzyło mi się nieszczęście. Otwierając korektor rozlałem go na zeszyt i na moje spodnie. Bardzo się martwiłem, bo myślałem, że mama na mnie nakrzyczy, ale nie było tak źle. Niestety, po drugiej lekcji kiepsko się poczułem i musiałem iść do domu. W naszej klasie było tak głośno, a ja byłem tak słaby, że nie wiedziałem na matmie ile to:  $40+26!$

13.09.2020r.

Dziś była niedziela, co oznaczało, że mogłem się wyspać, a także miałem wolny dzień. Co prawda nie do końca, bo jutro będziemy mieli dwie kartkówki, i musiałem się też uczyć. Przez cały dzień, aż do godziny 15:00 nie snułem planów naukowych, a to dlatego, że miał być wyścig F1. Ten sport w dużym skrócie polega na tym, aby ścigać się aż do końca okrążeń. No to się podziało! Rywalizacja była wstrzymywana 2 razy, a do tego odpadło 7 kierowców! Niestety, mój ulubiony zespół znów spisał się słabo. Następnie przyszedł czas na naukę, a potem przypomniałem sobie, że jutro śpię do szóstej i dręczyło mnie to aż do zaśnięcia.

15.09.2020r.

Dzisiaj normalnie mieliśmy mieć lekcje ma 9:00, ale miałem kółko matematyczne o 8:00, więc musiałem wstać wcześniej. Rano obejrzałem program „Top Gear”, przy którym co chwilę chichotałem ze śmiechu, ponieważ główni prowadzący zrobili bardzo zabawny odcinek. Dobry nastrój dopisywał mi cały ranek a dalej...na szczęście było doskonale(no prawie). Na kółku dostałem kartkówkę, z której miałem 5. Następnie na muzyce za śpiewanie otrzymałem 6. Inni też dostali tę ocenę, tyle że mniejszym nakładem. Potem był W-F, który na początku zepsuł mi humor przez chłopaków, którzy tylko chcieli grać w piłkę. Lubię grać w nogę, ale ich narzekanie zaczynało się robić denerwujące. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, w każdym razie wygrałem konkurs skoku w dal(z



miejsca) skacząc ponad 160 cm! Potem poszedłem do domu pochwalić się mamie, a następnie pojechałem na piłkę(czyli trening). Po treningu miałem trochę czasu dla siebie i mogłem odpocząć od wszystkich bólów tego dnia. Zasłużyłem na słodką drzemkę.

18.09.2020r.

Dzień rozpocząłem z myślą, że piszę test diagnostyczny z matmy, a także, gdzieś z tyłu głowy miałem myśl, że pójdzie mi beznadziejnie. Wczoraj wyznaczyłem nowe osoby do robienia gazetki i(o dziwo) przyniosły materiały do jej zrobienia. Tymek zapomniał cokolwiek przynieść, ale udało się zrobić projekt. To było później, a wcześniej był W-F, czyli test wytrzymałości. Oczywiście wygrałem z Maksem, ponieważ zamiast lądować jak inni, czyli bez wyciągania nóg, robiliśmy na odwrót. Efekt – wygrana. Potem były jakieś inne ćwiczenia, w których uwaga, uwaga...wygrałem. W sumie już mnie to zbytnio nie zdziwiło, jak chłopaki nie umieją się rozciągać. Matma – wiem, że tragicznie mi nie poszło, ale niestety miałem już jeden błąd. Po drodze do domu spotkałem jakieś giga coś, co chyba jeszcze żyło. Zostanie to tylko dla mnie, bo nie mam telefonu, aby to uwiecznić. Bardzo się tym nie przejmuję, w przeciwieństwie do tych, którzy używają go na W-F.

04.10.2020r.

Wczoraj był bardzo interesujący dzień(dla mojej rodziny), ponieważ pojechaliśmy do Krakowa. Może dla nich było to ciekawe, ale nie dla mnie. Oglądając stare kamienice, czy wiekowe zabytki umierałem z nudów. Zupełnie mnie to nie obchodziło, w przeciwieństwie do moich nóg i stóp, które dały mi się we znaki. Przynajmniej byłem na Wawelu i okazał się całkiem interesujący i w sumie to tyle, co przykuło moją uwagę w mieście Kraka. A i jeszcze grali przy Sukiennicach na trąbkach światowe przeboje, nawet dałem im dwa złote. Odkryłem też swój strach do ruchomych schodów, na których zrobiłem szpagat(no prawie) i mama musiała mnie ratować. Najciekawszą rzeczą tego dnia był powrót do domu i przywitanie się z Simbą(moim psem). Podsumowując Rzeszów lepszy!



09.10.2020r.

Dzisiaj odkryłem w sobie umiejętność przewidywania przyszłości. Wczoraj uczyłem się godzinę na biologię (może zeszło by mi krócej, gdybym miał lepszą pamięć). Przechodząc do rzeczy, rano czułem, że to będzie dobry dzień i...tak było. Zgarnąłem podwójnego piątaka z biologii i przy okazji pani zadała zadanie na sześć, które oczywiście zrobię. Jeszcze z historii mogłem dostać plusa za aktywność, no ale trudno. Potem wróciłem do domu i kolega zadzwonił z pytaniem: zagramy w piłkę? Powiedziałem, że ok i po chwili się rozłączyłem, ale zadzwonił drugi i trzeci raz. Powiedziałem mu, że jem obiad i już nie dzwonił-alleluja! Pograliśmy w gałę, ja na bramce z brudnymi spodniami (wczoraj padało), a on strzelał. Teraz siedzę przy komputerze opisując ten dzień, pewien, że to co pisze nie ma większego sensu.

12.10.2020r.

Szkoła powraca po dwóch dniach przerwy, ale nie narzekam. Pewnie zaraz zamkną szkoły, bo korona atakuje. Ja się zbytnio nie ucieszę, chociaż z drugiej strony... Na pierwszej lekcji, której nie mieliśmy, zaliczałem kartkówkę z angielskiego, z której dostałem plus pięć. Także, brawo ja! Była też drama, która moim skromnym zdaniem była ustawiona, ale nie wnika. Najciekawszą rzeczą tego dnia było...pomalowanie długopisu. Tak, szczyt głupoty. Chociaż może mam do tego talent, kto wie? Będę kiedyś pracował jako pan od malowania długopisów, tego nie wiem? Ale nie wykluczam...





Edytuj w WPS Office